Nr 3. Kraków, Sobota 4 Stycznia 1902. Rok XXI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

**Oddzielny numer** (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*Administracya „Nowej Reformy“.*

## Połączenie dwóch klubów demokratycznych.

**Kraków,** 3 stycznia.

Podczas ostatniej sesyi sejmowej we Lwowie odbyła się narada pomiędzy obydwoma odłamami demokratycznemi, t. j. klubem demokratycznem i lewicą sejmową. Przedmiotem narady była sprawa ewentualnego połączenia się obu klubów tak, aby demokratyczni posłowie wystąpić mogli w Sejmie jako zorganizowana, jednolita całość. W naradzie brali udział, jak się dowiadujemy, także demokratyczni posłowie do Rady państwa.

W zasadzie akcya ta niezawodnie przyniosłaby pozytywną korzyść, bo, o ile ubolewania godny był rozłam, który przed kilku laty się wytworzył, o tyle dobre byłoby jego usunięcie, lecz tylko wtedy, gdyby zasady demokratyczne, w istocie swojej, reprezentowane w polskim klubie demokratycznym, nie doznały przez to szwanku, nie wyszły z tej akcyi osłabione.

Kto wobec zamierzonego zlania się obu klubów, które na razie jeszcze nie nastąpiło, zająć zechce stanowisko przedmiotowe, musi uprzytomnić sobie przedewszystkiem powody rozdwojenia z przed kilku laty.

Najważniejszym powodem była przecież sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej przedewszystkiem w tym duchu, ażeby wszyscy, mający dziś w kuryi piątej prawo wyboru do Rady państwa, mieli go także przy wyborach do Sejmu. Zamierzono wówczas zaproponować Sejmowi otworzenie nowej kuryi wyborczej, na wzór istniejącej w parlamencie wiedeńskim; nadto zażądano bezpośredniego głosowania w gminach wiejskich i tajności wyborów sejmowych wogóle. I oto wniosek ten stał się kamieniem obrazy dla znacznej części członków ówczesnego, jednolitego klubu demokratycznego, którzy, wystąpiwszy, utworzyli „klub lewicy sejmowej“. Była to t. zw. pierwsza secesya, do której posłowie lwowscy, Małachowski i Michalski, nie należeli. Ci dwaj panowie oderwali się dopiero w sierpniu 1900 r., a to z powodu, jakoby program stronnictwa demokratycznego, uchwalony na zjeździe sejmowym we Lwowie, był nie dość narodowy, bo w nim demokracya stanowczo zerwała z wyborczym komitetem centralnym i domagała się reformy statutu Koła polskiego, uznając jednocześnie zasadniczo potrzebę jego solidarności. Była to t. zw. secesya druga.

Nie wchodząc w tej chwili szczegółowo w ocenę faktu, że dwaj ci posłowie lwowscy w opracowaniu programu sierpniowego brali udział aż do samego końca i należeli do tych, którzy program ten w ostatecznej jego redakcyi przyjęli, chcemy tylko naznaczyć, że w trzech punktach konkretnych różni się polski klub demokratyczny w zapatrywaniach swoich bądź to z wszystkimi, bądź też z częścią członków klubu lewicy sejmowej. Temi punktami są: 1) sejmowa reforma wyborcza, 2) centralny komitet wyborczy, 3) potrzeba reformy statutu Koła polskiego. Obok tych punktów, co prawda, występuje jeszcze różnica w taktyce postępowania obu klubów. Klub demokratyczny żądania swoje wypowiada jasno i stanowczo, krytykę stosunków przeprowadza — że się tak wyrazimy — bez rękawiczek, nie kłania się każdej Ekscelencyi, jakoby istocie wyższej, choćby to była Ekscelencya ministeryalna.

Członkowie tego klubu dążą do wywalczenia dla kraju możliwie największych korzyści, choćby to nawet rządowi centralnemu mogło być niewygodnem, starają się, ażeby tesame postulaty krajowe nie stały stale na programie działalności polskiej delegacyi w Wiedniu, lecz żeby, kolejno spełniane, ustępowały wobec innych, które bieg czasu ze sobą niesie.

Członkowie klubu demokratycznego, przed wypowiedzeniem jakiegoś żądania, nie oglądają się na chorągiewkę, znaczącą kierunek wiatru wiedeńskiego, a wobec postępowania władz centralnych uznają potrzebę zajęcia stanowiska zdecydowanego, piętnując nadużycia organów rządowych wszelkiej kategoryi. Wobec układnych form konserwatystów, zachowują ci posłowie stanowisko odporne i z godnością głoszą swoje zasady polityczne, nie ulegając zdawkowej grzeczności, którą konserwatyści tak mile umieją uprawiać i jeżeli nią wprost przeciwników politycznych nie pozyskują, to przynajmniej częściowo ich ubezwładniają, zwłaszcza gdy nie są ludźmi politycznie wyrobionymi i z natury słabszego są charakteru.

Politycy ze składu lewicy sejmowej we wszystkich podniesionych tutaj kierunkach są niezdecydowani, uznają potrzebę reform, lecz w działaniu wahają się, oglądając na wszystkie strony, i przez to tracą stosowną do akcyi chwilę; w prywatnej rozmowie ten lub ów jest bardzo odważny, nawet ostry, lecz w chwili głosowania, dziwnym sposobem, łagodnieje; inny znowu upatruje trudności tam, gdzie ich zupełnie niema, a są i tacy, co zdania swego zasadniczo nie wyrażając, w chwili stanowczej oświadczają się za zdeklarowaną już większością. Są dalej w łonie lewicy demokratycznej i tacy posłowie, którzy demokratami — nie wiedzieć, dlaczego — się nazywają, bo wyrazu zasad demokratycznych, czy to z powodu urodzenia swego, czy też ze względu na swoje stanowisko społeczne i piastowane urzędy, lub osobisty niewyrobiony charakter polityczny, na zewnątrz nie dają, zadań demokracyi nie rozumieją lub rozumieć nie chcą i równie dobrze należećby mogli do jakiegoś klubu konserwatywnego, jak deklarują się zwolennikami demokracyi.

Jeżeli wobec tego stanu rzeczy zapytamy, czy należy upatrywać korzyść polityczną w zjednoczeniu się obu demokratycznych odłamów w Sejmie krajowym, to odpowiedź będzie krótka i jasna. Jeżeli klub demokratyczny polski przez zlanie się z lewicą utopićby miał swoje zasady polityczne, co do owych trzech punktów, które powyżej podniesiono wyraźnie, a taktyka postępowania całego, liczebnie wcale pokaźnego, klubu miałaby się wzorować na dotychczasowej taktyce klubu lewicy sejmowej, to takie połączenie dla ogółu naszego szkodę tylko przynieśćby musiało. Gdyby natomiast hasłem zjednoczonego klubu miały być zasady dotychczasowe klubu demokratycznego, natenczas kraj i społeczeństwo z zadowoleniem połączenie to powitaćby musiały.

Czyż tedy ta ostatnia ewentualność na znaczne natrafi trudności? Zdaje nam się, że tak być nie powinno, bo przecież ów szkopuł największy, który tak podczas ostatnich wyborów do Rady państwa przed rokiem, jak i przy wyborach do Sejmu przed kilku miesiącami, na głowy demokratów „skoncentrowanych“ ściągał gromy zarówno ze strony „pobożnych“ organów prasy konserwatywnej, jak i dzienników rzekomo demokratycznych, przypisujących sobie patryotyzm patentowany, owa tedy rzekoma dążność do rozbicia Koła polskiego w Wiedniu wobec dokonanej reformy statutu Koła polskiego i z uwagi na to, że reprezentanci ostrzejszego tonu demokratów w Kole zasiadają, — dziś chyba przestał istnieć i pola do różnic nie nastręcza.

Drugi punkt, komitet centralny, może ostatecznie być powodem różnicy podczas wyborów, lecz na tok funkcyonowania wybranych już ciał ustawodawczych wpływu nie wywiera. Jakkolwiek więc klub demokratyczny nie mógłby odstąpić od poglądów swoich na komitet centralny, przecież porozumienie ogólne dałoby się osiągnąć.

Trzeci wreszcie punkt, t. j. sejmowa reforma wyborcza, mógłby być przeszkodą istotną. Na tym jednakowoż punkcie klub demokratyczny wobec kolegów z lewicy stać musi twardo przy swojej zasadzie, z której nic absolutnie uronić mu nie wolno. Rozszerzanie bowiem prawa wyborczego na warstwy, dotąd prawa tego pozbawione, czy to zapomocą nowej kuryi czy w inny sposób, jest rzeczą konieczną i w tym względzie targów co do zasady nie ma. Również bezpośrednie wybory w gminach wiejskich, jak niemniej tajność głosowania przy wyborach sejmowych, są to postulaty, od których posłom prawdziwie demokratycznym odstąpić nie wolno. Twierdzenia te wypowiadamy tem śmielej, że w ciągu lat ostatnich objawił się pewien zwrot na korzyść tych postulatów w umysłach, dawniej im niechętnych, a wszelkie mamy podstawy do przypuszczenia, że także pewna część posłów z grona lewicy sejmowej przekonania nasze, co do konieczności sejmowej reformy wyborczej, podziela.

Oba kluby, demokratyczny i lewicy sejmowej, wybrały osobne komisye, które obmyśleć mają warunki połączenia się ich na wspólnej podstawie politycznej. Byłoby do życzenia, w interesie miast i demokratycznej idei w ogólności, aby utworzył się w Sejmie taki klub demokratyczny, silny jednolitością zapatrywań politycznych, chociażby ogólną liczbą członków nawet nie dorównywał ilości, jaką dzisiejsze oba kluby razem posiadają.

## Sejm o „Morskiem Oku“.

II.

Po przemówieniach wszystkich trzech wnioskodawców zabrał głos namiestnik i zapewnił, że on nie wydawał polecenia, aby żandarmerya austryacka sporne terytoryum nad Morskiem Okiem uważała za należące do Węgier. Nie wyszło takie rozporządzenie ani ze starostwa w Nowym Targu, ani z namiestnictwa, ani z ministerstwa.

„Stanowisko — rzekł p. namiestnik — jakie zajmuje żandarmerya na terytoryum spornem, nie opiera się wogólności na jakichś nowych postanowieniach, tylko na zleceniach datujących się z lat dawniejszych, a specyalnie z roku 1894. Pod tym względem jakiejś zmiany, jakiejś zasadniczej zmiany na korzyść Węgier w tym czasie wcale nie było. Sprawa zaostrzyła się w tym roku, to prawda. W tym roku o tem więcej mówiono i bliżej zastanawiano się nad całą kwestyą, sprawa nabrała aktualności, wprowadzenia jednak zasadniczych zmian pod względem prawnym, muszę zaprzeczyć.

„Z mojego stanowiska, jako namiestnik kraju, mogę tylko to robić, co dotąd, t. j., że my w namiestnictwie stoimy zawsze na tem stanowisku, że domagamy się zachowania ścisłej neutralności na terytoryum spornem. Dodać tylko mogę tyle, że kiedy sprawa była bardzo aktualna i zaostrzona w tym roku, udałem się w tej sprawie do pana prezydenta ministrów JE. dra Koerbera i wtedy pan prezydent ministrów bardzo gorąco nią się zajął“.

Odpowiedź namiestnika wcale nie wyjaśniła kwestyi, kto wydał rozporządzenie, aby terytoryum sporne uważano za węgierskie, lecz raczej stwierdziła fakt dopiero teraz dostrzeżony, że nadużycie dzieje się od r. 1894. Nie dość na tem. Z odpowiedzi namiestnika nie można było nabrać przekonania, czy rozporządzenie z r. 1894 zostało cofnięte, lub nie — a raczej domyślać się należało, że go nie cofnięto *).

Wobec tego tem potrzebniejszym okazał się trzeci punkt wniosku Rottera, aby salwowano, a raczej przywrócono neutralność na spornem terytoryum.

Dlatego też po namiestniku zabrał jeszcze raz głos poseł Rotter i przemówił następującemi słowy:

Szanowni Panowie!

Rzecz stylizacyi, którą atakuje prof. Jaworski, łatwo wytłomaczyć. Pierwszy i drugi punkt naszego wniosku przedstawiały stan sprawy; punkt zaś trzeci, odnoszący się do punktu pierwszego i drugiego, w pierwotnej stylizacyi był jasny!

Wobec tego jednak, że punkt pierwszy i drugi przestały niejako istnieć samodzielnie, i weszły we wniosek p. Kozłowskiego, pozostały punkt trzeci w dawnej stylizacyi może być trochę niejasny zwłaszcza, jeżeli kto tego koniecznie się chce dopatrzyć. Ale i to, co jest, dałoby się obronić, gdyż przyjmując rozporządzenie rządu austryackiego za — stwierdzony dla mnie fakt, który wyszedł na naszą szkodę, przyznać każdy musi, że neutralność spornego terytoryum została naruszona w istocie przez rząd. austryacki, lecz na korzyść Węgier.

Co do rzeczy samej nie ma więc żadnej myłki. Rzekomą jednak niejasność stylizacyi łatwo wyrównać. Proponuję mianowicie stylizacyę następującą (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wydane a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytoryum zarządzenia, któreby neutralność spornego terytoryum na korzyść pretensyi Węgier naruszały, cofnął, i cofnięcie takich zarządzeń ze strony rządu węgierskiego uzyskał“.

Jeżeli ten punkt tak będzie zredagowanym, odpada niejasność, jakoby rząd austryacki zrobił coś na swoją korzyść, odpada nawet możliwość takiej interpretacyi.

Nie wiem wobec tego, dlaczego p. Jaworski pragnie usunięcia tego punktu. Nie wiem także, co przez to opuszczenie możemy zyskać. Słyszeliśmy bowiem z ust JE. p. namiestnika tylko to, że takiego rozporządzenia nie wydało ani namiestnictwo, ani starostwo w Nowym Targu, ani także ministerstwo; niesłyszeliśmy jednak dotąd od p. namiestnika, ażeby rozporządzenia takiego wcale nie było, ażeby go żandarmerya zakopańska nie otrzymała, od kogo? nie wiem, może od szefa krajowej żandarmeryi. Dla mnie wobec moich informacyj rozporządzenie to istnieje.

Żałuję bardzo, że tak piękna zgoda między posłami krakowskimi, jaka się zapowiadała, już się skończyła, obawiam się zresztą, że ona na niejednym punkcie częściej, niżbym tego pragnął, szwanku dozna. Życzeniu jednak p. Jaworskiego nie będę mógł zadość uczynić i proszę o przyjęcie punktu trzeciego w tej stylizacyi (czyta):

„Wzywa cię c. k. Rząd, ażeby wydane, a sprzeczne z zasadą neutralności spornego teryotoryum zarządzenia, któreby neutralność spornego terytoryum na korzyść pretensyi Węgier narażały, cofnął i cofnięcie takich zarządzeń ze strony rządu węgierskiego uzyskał“.

Ten trzeci punkt wniosku Rottera przy głosowaniu odrzucono, pomimo że nawet z ławy rządowej przeciwko niemu nie zgłoszono protestu. — Cała dyskusya wraz z deklaracyą namiestnika pozostawiała wrażenie niepewności co do neutralności spornego terytoryum, a poprawka Rottera nabrała skutkiem tego cechy wielkiej aktualności.

Dlaczego zatem Sejm ją odrzucił? — pozostaje zagadką, nad której odgadnieniem trudno się wysilać. Można tylko ubolewać, że tak się stało.

*) Nasz korespondent lwowski mylnie wczoraj przedstawił rzecz, w telefonicznej wiadomości ze Lwowa twierdząc, jakoby namiestnik w Sejmie miał oświadczyć, że rozporządzenie w kwestyi neutralności spornego terytoryum nie istnieje.

Przyp. Red.

## Z ruchu ludowego.

Stronnictwo ludowe przypomniało się znowu ogółowi. Oto mianowicie w „Kuryerze Lwowskim“ pojawiła się podpisana przez „komitet lwowski stronnictwa ludowego“ „odezwa do mieszczan“, która świadczy o chęci rozszerzenia, także na miasta ruchu, jakie rozbudziło to stronnictwo po wsiach.

„Zamożność i rozkwit mieszczaństwa polskiego nie poszły tym torem, jak u innych europejskich ludów — czytamy w owej odezwie — nie staliśmy się w narodzie naszym warstwą potężną. Od wieków pchało nas samolubstwo uprzywilejowanych coraz niżej, aż stanęliśmy zdala od należnego nam udziału w życiu publicznem.

„A my jednak jesteśmy i być chcemy...

„My nie stanem umarłym jesteśmy, nam nie żyć w rozbiciu i nędzy i opuszczeniu, boćmy przecież to rzesza ogromna i część niezmierna całego narodu!“

Dalej mowa jest o wspólnej pracy z obudzonym już ludem wiejskim nad dziełem, „od którego na wszystkie nasze pokolenia błogosławieństwo by spadło: Odrodzenie Polski“, o tem, że ta praca ma dążyć do „ekonomicznego odrodzenia kraju“, aż wreszcie odezwa dochodzi do stałego „caeterum censeo“ stronnictwa ludowego w ostatnich czasach, do wyodrębnienia Galicyi.

„W pracy wielkiej nad podźwignięciem stanu mieszczańskiego, nad odrodzeniem ekonomicznem kraju“, autorowie odezwy „liczą na bratnie współdziałanie mieszczaństwa ruskie-

## Dwór w Haliniszkach

przez

**Emmę Jeleńską.**

47 (Ciąg dalszy).

Po chwili, rozciągnięci na trawie wkoło kapelusza z wiśniami, zajadali wszyscy. Żyd zabrał drabinę i poszedł. Zrobiło się cicho, tylko drozdy znowu zleciały się na drzewa i trzepotały się po gałęziach.

— Pyszne! Doskonałe! Ach, jakie smaczne! — mówiono, zajadając.

— O, już to nasze haliniskie wiśnie sławne na całą okolicę. I babunia nigdy tych drzew nie wydzierżawia, więc możemy jeść od rana do wieczora.

— Dobra to rzecz. Tylko nie lubię wybierać z nich pestek do smażenia — rzekła Mela — to takie marudztwo!

— Gdy wyjdziesz za mąż, to każesz mężowi to robić — rzekł Jerzy.

Mela odcięła mu się ostro. I znowu zamilkli. Kilka pszczół z brzęczeniem latało nad niemi, a w górze kłóciły się i hałasowały ptaki.

— To psotniki! — zawołał Jaś — wszystkie wiśnie pozjadają!

I porwawszy gałąź, rzucił ją do góry. Zatrzepotało, zaświergotało, zaszumiało i wielkie stado ptasząt frunęło w powietrze. Z krzykiem i piskiem usiadły na pobliskich drzewach i kręcąc główkami, coś gadały do siebie.

— Ot, żebym tak miał pistolet — rzekł Jaś, kładąc się znowu jak długi na trawie — tobym wszystkie powystrzelał.

— O, biedne drozdy, szkoda ich! — ujęła się Ania za ptakami.

— Tego paskudztwa zawsze będzie dosyć. A wie Ania, ja w tym roku, zaraz powiem — zabiłem już...

I Jaś, podparłszy się na łokciach, zaczął prawić Ani o swych myśliwskich przygodach.

Mela z Edziem i Emilem znowu rozpoczęli jakąś naradę balowo-gospodarczą, wciąż sięgając po wiśnie do kapelusza i pestki rzucając poza siebie. Zosia nie wtrącała się do rozmowy, a nawet nie słuchała jej. Dzisiejsze poranne wiadomości, takie ważne i doniosłe, wracały jej na myśl, i wobec nich wszystko, nawet piknik, malało i gasło.

Jerzy patrzał! Przed nim, pod wielką gruszą siedziały w trawie trzy panienki. I ładnie im tam było, na tle starego ogrodu, gdzie złociły się gruszki na gałęziach i wiśnie się czerwieniły. Siedziały obok siebie, jak trzy królewny z bajki, w zaczarowanym ogrodzie, czekając przeznaczenia. I podobne były do siebie przez swą młodość, przez tę czystość, co z ich oczu wyglądała, i przez ten znak zapytania, co im tkwił w duszach. A jednak, jak różne! Ania wątła i bezcielesna, żyjąca płomieniem, co jej gorzał w głębi, jakiemś niedościgłem marzeniem, mistycznem życiem nadziemskiem, uśmiechała się trochę zmęczonym i zagadkowym uśmiechem, a z oczu jej przeglądała dusza. Mela swój zadarty i ciekawy nosek obracała na wszystkie strony, jakby wietrząc coraz to coś nowego, a czoło marszczyła i brwi ściągała, i ładne swe dziecinne usteczka to wydymała, to składała w podkówki, to rozsuwała w uśmiech, dołki sobie głębiąc na twarzy, i ruchem głowy odrzucała wciąż spadającą na czoło grzywkę i rączkami bezustannie machała, a z każdego jej ruchu, ze spojrzenia, z uśmiechu, tryskało życie, kipiące, ogniste. Przy niej, wyciągnięta na trawie i na łokciu wsparta, Zosia jaśniała, jak duży kwiat wśród zieleni, białością i różem cery i złocistą swą koroną. Oczy jej przymykały się nawpół przed blaskiem nieba i wydawały się z pod frendzli rzęsów głębsze i ciemniejsze, a spojrzenie ich trochę przymglone miało miękkość aksamitu i wprost pieściło. Usta pełne i czerwone miały połysk i dojrzałość tych wisien, co tam u nóg jej leżały rozsypane, a i też słodycz mieć musiały. I z jej pięknych kształtów bujnych a gibkich, z jej rozrzuconych loków, co jak żywe mieniły się w słońcu mnóstwem barw i odcieni, z jej piersi dziewiczej, kryjącej się skromnie pod fałdami bluzki, z jej białości i z tych róż, rozsypanych na policzkach — szło wołanie jakieś nieświadome i tajemnicze: Miłości! Miłości!

A liście jabłoni i grusz drżały nad nimi, rzucając cienie ruchome i blade i czasem promień słońca przez nie wystrzelił i musnął włosy lub popieścił twarz. Trawy i owoce wydawały woń słodką, woń rozkwitu i dojrzałości. Brzęczały pszczoły i ćwirkały wróble. — W głębi, jak zwierciadlana tafla, leżało w słońcu jezioro ciche.

Trzej chłopcy opowiadali coś z ożywieniem, wyrywając sobie słowa. — Emil zapalił papierosa i wypuszczał z ust kłęby sinawego dymu, który unosił się chwilę nad głowami i ginął w przestrzeni.

A Jerzy wciąż patrzał przed siebie, milcząc. Słyszał słowa urywane, ale treść ich pozostawała mu obcą. Było mu smutno, ale zarazem i błogo. Zdawało mu się, że jego dusza w formie jakiejś przeźroczej mgły wychodzi z niego i kładzie się do stóp tej tam dziewczyny złotowłosej, i że rośnie, rośnie i ją całą ogarnia, otacza, chłonie i łączy się z nią w wielkiem wołaniu: Miłości! Miłości!

A ciało jego tylko siedzi tu, o jabłoń oparte, nieruchome, bezmyślne. — I ten stary ogród, z siedzącemi w nim trzema dziewicami, wydał mu się teraz miejscem nie istniejącem w rzeczywistości, ale tylko w jakimś bajecznym świecie, w jakiejś innej, lepszej egzystencyi i wiedział, że mu tam w tamtym świecie wolno siedzieć w ogrodzie starym i patrzeć na trzy siedzące w trawie dziewice i kłaść przed tą złotowłosą duszę swą w postaci mgły lekkiej i ogarniać ją i łączyć się z nią w wielkiem wołaniu: Miłości! Miłości!

Że w tym bajecznym świecie, ona czekając przeznaczenia, jego oczekuje, jego pragnie, ku niemu się nachyla, jak róża ku motylowi, co jest jej kochankiem.

I nagle z głębin niezbadanych jego mózgu powstały słowa: „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“. — Śmierć i żona! Jakie zestawienie.

Śmierć i żona! Dźwięczały w uszach jego te syllaby, jak uporczywe muchy, niewiadomo skąd się pojawiające. Słyszał je wszędzie... brzmiały mu w powietrzu... Śmierć i żona... od Boga przeznaczona...

Naraz zrobił się ruch. Towarzystwo podnosiło się z trawy.

— Zjedliśmy już wszystkie wiśnie — mówiła Mela — nie mamy po co tutaj siedzieć dłużej.

— Przejdźmy się nad jeziorem — rzekła Ania — a potem wrócimy na werandę.

— Wkrótce będzie pora jechać — dodał Emil.

Ruszyli. I Jerzy wstał leniwie, marzenia i widzenia pierzchły, a przy nim stanęła Zosia i mówiła:

— Co panu jest dzisiaj, panie Jerzy? Mina nieszczęśliwa, aż strach! Milczenie grobowe. Pan się nudzi z nami. Co?

O! gdzież był ów ogród zaczarowany i ta królewna złotowłosa, którą mu tam wolno było pragnieniem swem ogarniać, i co się ku niemu skłaniała, jak róża ku motylowi! Teraz stała przed nim panna z dobrego domu, wykwintna i posażna, której myślą nawet tknąć nie miał prawa. Więc odparł żartobliwie:

— Zkądże to raptem u panny Zofii tyle łaski, żeby aż na moją minę zwracać uwagę? Cóż to za atak dobroci?

— A zkąd to u pana tyle złośliwości, żeby mnie złem za dobrem płacić! Ja się troszczę o niego, jak o kogo dobrego, a on mi tu mówi impertynencye. O, bardzo ładnie! Gniewam się na pana...

I odwróciła głowę niby z gniewem, ale śmiała się i z pod spuszczonych powiek patrzała na niego. A była taka śliczna w tej chwili, taka figlarna i ponętna, że tego odstąpiła całkiem przytomność — rzekł, probując jeszcze żartować:

— Proszę mi spojrzeć w oczy. Czy pani się gniewa naprawdę?

— A cóż pan myśli! Naprawdę.

I podniosła na niego oczy swe, w których błyszczał śmiech. A on porwał jej obie ręce i patrzał na nią. Zrazu udawała, że się gniewa, potem zaczęła się śmiać, powtarzając:

— Niech pan mnie puści! No... proszę puścić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

go", kończąc wreszcie wezwaniem do mieszczaństwa:

„Łączmy się i organizujmy pod stronnictwa ludowego sztandarem".

Nie wiemy, jak autorowie odezwy hasło swoje pojmują. Jeśli chodzi im o przeszczepienie żywcem stronnictwa ludowego z jego treścią, ściśle do warunków i potrzeb wiejskich dostosowaną, na grunt miejski, to akcyę podobną można z góry uważać za chybioną. — Natomiast dodatnim jej wynikiem może i powinno być porozumienie obu prądów postępowych w naszem społeczeństwie, porozumienie nie powierzchowne, nietylko przywódców z przywódcami, ale sięgające głęboko w szeregi stronnictw.

W każdym razie występ nowy „Stronnictwa ludowego" ma znamię wybitnie patryotyczne. — Patryotyzmem próbuje też w ostatnich czasach wojować i ks. Stojałowski, ale zawsze jest w jego worku ukryte szydło moskalofilskie.

Wprost podziwiać należy jak w ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki" w artykule „Sprawa polska" zręcznie próbuje w lud zaszczepić jad moskalofilizmu, tak aby chłop, czytający jego pisemka, poprostu nie zdawał sobie sprawy z tego, czem się przejmuje.

Więc najpierw rozwodzi się nad tem, że każdy naród ma prawo utworzyć własne państwo, ale może też żyć w jednem państwie z innym narodem, tylko na to trzeba dobrowolnej zgody. Dalej wspomina o Napoleonie Wielkim z zachwytami, za utworzenie Księstwa Warszawskiego i zapewnia, że car, a właściwie — jak się ks. Stojałowski z głębokim szacunkiem wyraża — „cesarz rosyjski" Aleksander I byłby z pewnością utworzył z całej Polski połączonej królestwo konstytucyjne, tylko mu w tem Austrya i Prusy przeszkodziły.

„Atoli dzieło Napoleona I nie zginęło — pisze dalej ks. Stojałowski — ponieważ już istniało Księstwo Warszawskie, więc kongres uchwalił, że to Księstwo Warszawskie ma być przemienione na „Królestwo polskie" i połączone z Rosyą w ten sposób, że każdoczesny cesarz rosyjski będzie równocześnie królem polskim".

Dalej następuje psioczenie na powstania, które zdaniem ks. Stojałowskiego przyniosły ten tylko pożytek, iż pouczyły, że niepodległości nie potrzeba się dobijać i że należy dążyć „aby połączyć trzy zabory w jeden".

Naturalnie przy takiem rozumowaniu ks. Stojałowski liczy, że chłop mając jeszcze w pamięci nazwanie cara „królem polskim" i inne poprzednie elokubracye, odpowie sobie sam, że należy połączyć się z Rosyą.

„To zaś tylko wtedy stać się będzie mogło, gdy nasi zaborcy między sobą się pokłócą — na co się zanosi — a my w tym sporze wybierzemy to, co dla nas będzie najpewniejsze i najlepsze. A wybór wówczas będzie możliwy, bo w czasie wojny poprze nas niezawodnie jeden z zaborców".

Podziwiamy dobre informacye ks. Stojałowskiego, który ma w kieszeni zapewnione poparcie tego „jednego z zaborców", ale niechże się nie dziwi, że wobec tego ze stanowiska narodowego musimy potępić jego „pracę nad ludem".

Czyżby ks. Stojałowski zamierzał jej w najbliższej przyszłości zaniechać, udając się na jakieś spokojne i wygodne beneficyum?

Oto co bowiem pisze w zakończeniu artykułu p. t. „Obrachunek polityczny z końcem roku 1901:

„Zmieniliśmy, przy pomocy Bożej Galicyę, stworzyli rozumną opozycyę przeciw zardzewiałemu stańczykowstwu, rozbudzili chrześcijański ruch ludowy — i niedopuściliśmy, aby go zwichnięto czy na prawo, czy na lewo.

„Jeżeli dobry Bóg, dałby nam doczekać jeszcze tego, aby „chrześcijańska Unia ludowa" utrwaliła się i weszła na tory, wskazane encyklikami Leona XIII, a podjęła dalszą pracę nad podniesieniem ducha, charakteru i dojrzałości politycznej ludu, wówczas moglibyśmy z św. Szymonem powiedzieć: „Teraz puść Panie, sługę Twego w pokoju!"

Ależ i owszem! z przyjemnością! Niech sobie tylko naprawdę pójdzie!

## Nowa wyprawa niemiecka.

Zaledwie Niemcy ukończyli „zwycięską" wojnę z Chinami, wynaleźli sobie czemprędzej na dalekim zachodzie innego, o wiele słabszego przeciwnika, wobec którego występują bardzo groźnie i buńczucznie. Przeciwnikiem tym jest Wenezuela, jedna z licznych republik w południowej Ameryce, granicząca na północy z morzem Karaibskiem, na wschodzie z oceanem Atlantyckim i angielską Gujaną, na południe z Brazylią, na zachód zaś z Kolumbią. Państwo to obejmuje około milion kwadratowych kilometrów przestrzeni, na której mieszka ludność, licząca zaledwie półtrzecia miliona głów i mówiąca przeważnie językiem hiszpańskim.

Od roku 1893. gdy prezydent Crespo zdobył stolicę państwa, Caracas, i zaprowadził nową konstytucyę, panował w Wenezueli względny spokój, obecnie, jak wiadomo, powstała tam znowu wojna domowa, której obecny prezydent Castro daremnie stara się położyć koniec. Skąpe i niedokładne wiadomości o tej wojnie przychodzą zwykle za pośrednictwem korespondencyjnych biur w Nowym Jorku i Waszyngtonie, a są często tak sprzeczne, że niepodobna w najogólniejszych nawet zarysach podać obrazu stosunków obecnych w Wenezueli.

W takiej chwili chaosu, gdy rząd wenezuelański wytęża wszystkie siły, ażeby zaprowadzić w kraju spokój i jaki taki ład, rząd niemiecki wystąpił z pretensyami czysto pieniężnej natury i przybrał odrazu bardzo wojowniczą minę, grożąc przeciwnikowi pancernikami. — Rząd niemiecki żąda od Wenezuli odszkodowania dla tych obywateli niemieckich, którzy podczas zamieszek ostatnich trzech lat w amerykańskiej republice ponieśli straty materyalne. Dalej idą rozmaite finansowe pretensye niemieckich kupców i bankierów do rządu wenezuelańskiego, a wreszcie najważniejszym przedmiotem sporu są kupony wenezuelańskiej pożyczki kolejowej, którą przeważnie sfinansowały niemieckie banki. O ile żądania Niemców są uzasadnione, nie naszą rzeczą rozstrzygać, ale mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego dyplomacya niemiecka teraz właśnie wszczęła spór z Wenezuelą, gdy państwo to znajduje się w tak krytycznem położeniu. Niemcy powiadają, że Wenezuela przy dobrej woli mogłaby wypełnić swoje zobowiązania, budżet jej bowiem w ostatnich dziesięciu latach wykazał dochody faktyczne o 10 do 25 milionów boliwarów większe, niż dochody przewidywane przez preliminarze budżetowe. Dlaczegoż przedtem rząd niemiecki nie wystąpił w obronie pretensyj swoich obywateli?

Prezydent Wenezueli, Castro, nie mogąc obecnie zadośćuczynić żądaniom niemieckim, wydał rozkaz, ażeby porty postawiono w stanie obronnym, a według niektórych doniesień, postanowił wytrwać w skrajnej odporności i w tym celu zgromadzić już miał armię w sile 15.000 ludzi.

Prezydent Castro liczy podobno na pośrednią przynajmniej pomoc Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które zawsze stają w obronie znanej „doktryny Monroego", orzekającej, że Ameryka istnieje wyłącznie dla Amerykanów. — Niemiecka prasa nawzajem twierdzi, że pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Rzeszą niemiecką przyjść już miało do skutku porozumienie co do Wenezueli. Mianowicie Niemcy miały złożyć deklaracyę, że nie myślą wcale o jakichkolwiek nabytkach teryoryalnych w Wenezueli, a gabinet waszyngtoński miał odpowiedzieć, że wobec takiego oświadczenia sprzeciwiać się nie będzie niemieckiej egzekucyi, celem wyduszenia pieniędzy od Wenezueli.

Tak się przedstawia nowy zatarg egzotyczny wojowniczej Rzeszy niemieckiej.

## Po komunikacie kanclerskim.

Podaliśmy wczoraj treść artykułu „Nordd. Allg. Ztg" uchodzącej powszechnie za organ kanclerza hr. Bülowa, w odpowiedzi na znane oświadczenie ks. Czartoryskiego w Sejmie galicyjskim. Dzienniki hakatystyczne przyjmują tę enuncyacyę półurzędowego organu wybuchami wielkiej radości i oddają się rozkosznym marzeniom o surowych środkach, jakich w nowym roku rząd niemiecki użyje przeciw Polakom pod berłem niemieckiem. Zresztą prasa niemiecka zapatruje się na komunikat organu kanclerskiego dość sceptycznie. Nawet „Berl. Tageblatt" zaopatrzył go tylko pytaniem, w którem wyraża zaciekawienie, o jakich to nowych środkach antypolskich mowa.

Wolnomyślna „Berliner Zeitung" stwierdza, że w Niemczech większość jest przeciwną antypolskiej polityce, i że rząd powinien uznać błąd i cofnąć się, atoli w to nie wierzy, odmawiając hr. Bülowowi szerszego na politykę poglądu. Socyalistyczny „Vorwärts" przypomina, że w parlamencie niemieckim krytykowano stosunki galicyjskie, co także było mieszaniem się w sprawy obcego mocarstwa, takiemsamem więc prawem w Sejmie galicyjskim krytykowano stosunki polsko-pruskie.

Z Warszawy donoszą do „Kuryera Poznańskiego":

„Deklaracya półurzędowego organu hr. Bülowa w sprawie stanowiska Sejmu galicyjskiego nie wywiera tu żadnego wrażenia. Groźba o wale ochronnym rządów przeciw polonizmowi oznacza tylko usposobienie rządu pruskiego. Minęły czasy, gdy wpływy niemieckie rządziły w Petersburgu. Odzywają się jeszcze czasem, ale przeciw nim walczą silniejsze.

„W Petersburgu powstała myśl w kołach rosyjskich utworzenia kasy stypenpyalnej dla uczącej się młodzieży narodów słowiańskich. Z kasy tej pragnęliby zakładający ją, ułatwiać studya zagranicą Polakom z pod zaboru pruskiego, którym wskutek procesów studya zostały utrudnione.

„Także podniesiono tu myśl, by uczącą się młodzież polską z Prus — która dla powodów politycznych ma trudności w dalszem kształceniu się w Prusiech — przyjmować do zakładów naukowych w obrębie cesarstwa rosyjskiego w tymsamym stopniu naukowym, do którego doszła w zakładach naukowych pruskich. Następnie młodzież ta mogłaby, przy udzieleniu poddaństwa, znaleść odpowiedni sobie zawód".

Na to wszystko krótką mamy odpowiedź: „Timeo Danaos et dona ferentes".

## Kronika paryska.

**Paryż,** 31 grudnia.

**(Boże Narodzenie w Paryżu. — „Reveillon". — Fouquier. — 200 tysięcy rocznego honoraryum. — Wspomnienia z ubiegłych wieków. — Zamiejskie pałace. — Zacieranie ostatnich śladów).**

(=) Boże Narodzenie w Paryżu jest zwykłym dniem roboczym, w którym panuje większy ruch i do późniejszej pory głównie dlatego, że ludzie kupują upominki na... Nowy Rok. Przepełnione restauracye, teatry, kabarety i rozmaite mniej wykwintne przybytki wesołej muzy nie mogą chyba świadczyć o świątecznym i poważnym nastroju publiczności. O północy biegną ludzie do kościołów, gdzie potężne dźwięki organów i prześliczne często śpiewy chórów wywołują wcale niereligijne wrażenia. A potem znowu wszyscy spieszą do rozmaitych restauracyj rozmaitego stopnia, ażeby tam na zamówionych miejscach zasiąść do uczty, zwanej „réveillon". Zresztą i w kościołach panuje w noc wigilijną niezbyt, mojem przynajmniej zdaniem, budujący zwyczaj pobierania opłat wstępn. I tak w kościołach św. Rocha i św. Filipa de Roule, dokąd przychodzą na nabożeństwo wykwintne i bogate sfery, trzeba za fotel w głównej nawie płacić 10 franków. Tak wygląda wigilia Bożego Narodzenia w Paryżu.

Przechodzę tedy bez wyrzutów sumienia do codziennych zdarzeń. Otóż d. 28 grudnia odbył się pogrzeb dziennikarza Fouquier'a, o którym za granicą nie wiele może mówiono, który jednakże na paryskim bruku należał do znanych i wybitnych osobistości. Powiadają, że zmarły, gdyby był tylko chciał, byłby zasiadł w gronie 40 nieśmiertelnych obok Claretie'go, Mezières'a, Faguet'a i Lemaitre'a, czterech głównych publicystów — ale Fouquier wolał zostać niezawisłym, albo raczej niekrępowanym przez rozmaite względy dziennikarzem.

„Dziennikarstwo — powiedział Emil Girardin — wszędzie wiedzie, pod warunkiem atoli, że się je opuści". Fouquier nie poszedł za wskazówką Girardin'a i nie najgorzej na tem wyszedł. Opuszczał i on wprawdzie kilka razy swoje biurko redakcyjne, ale po krótkiej przerwie zawsze powracał do dziennikarstwa. Był prefektem w Marsylii, był dyrektorem w tak zwanem „wielkiem ministerstwie" Gambetty, był deputowanym, mógł zostać posłem jak Herbette, Decrais i Pichon — pozostał jednakże wiernym swojemu zawodowi, dziennikarzem. Prawda: w słynnym pochodzie tysiąca z pod Marsali brał także udział pod Garibaldim.

Pisał szybko i bardzo wiele, zawsze z wdziękiem, nigdy się nie nużąc przez lat 40. Jeszcze na tydzień przed śmiercią był na premierze w jednym z teatrów, napisawszy poprzednio artykuł dla „Rappela", pogadankę dla „Temps'a", tudzież korespondencyę dla jednego z pism na prowincyi. Gdy po premierze zapadła kurtyna, Fouquier pojechał do redakcyi „Figara" i tam napisał świetną recenzyę. Pracował dużo i dobrze, ale też honorarya pobierał stosowne. Zarabiał na rok przeciętnie 200 tysięcy franków i nikomu nie wpadło nawet na myśl twierdzić, że jest niezasłużonym, ale szczęśliwym.

Obawiam się, że mogę popaść w podejrzenie, jakobym pośrednio chciał wywołać rewolucyjno-socyalistyczne popędy pomiędzy dziennikarzami w innych krajach, więc urywam rzecz i cofam się do odległej stosunkowo przeszłości. Dokoła Paryża rydle robotników, pracujących nad wytyczaniem nowych bulwarów, odsłaniają stare parki i ogrody, które z biegiem czasu przemieniły się w zwyczajne ogródki. Tu i owdzie z ziemi wydobywają resztki rzeźb, odłamki ławek kamiennych, a ciekawi badacze, oglądnąwszy teren, zaczęli zaglądać także do wnętrza stojących tam domów i przekonali się, że niejedna z tych odrapanych dzisiaj budowli była niegdyś pięknym pałacykiem.

Skąd się tam wziąć mogły pałace i kto je budował? Otóż aż do pierwszych lat XVIII wieku arystokraci i bogaci parweniusze wyjeżdżali za miasto i w rozmaitych lokalach publicznych w gronie przyjaciół i przyjaciółek ucztowali. Istniały za miastem bardzo wykwintne restauracye, jak „Porte à l'Anglaise", „Moulin de Javelle", „Gros Caillon", które posiadały równie dobrą kuchnię, jakoteż i piwnice, oczywiście po wygórowanych cenach. Wielcy panowie „dla oszczędności" zaczęli nabywać za miastem tanie parcele budowlane i wznosić na nich wille i pałace, owe „petites maisons", w których przemieszkiwały najrozmaitsze królowe serc. Piękne to były pałace, a zarazem bardzo tanie. Wszakże jeden ze współczesnych świadków zapewnia, że „co najwyżej" za 400.000 liwrów można było wybudować sobie wówczas bardzo piękną willę!

Bawiono się w owych willach, zwanych „Folies", znakomicie pośród idyllicznego otoczenia. Plany budowy wykonywali tacy architekci, jak Ledoux, Blancheteau i Brunet; posągi marmurowe tworzyli Pigalle, Clodion Coston, a obrazów dostarczali Fragonard, Vien, Boucher, Watteau, Doyen, Clinchet. Było to otoczenie, pośród którego, jak mówiono w owych czasach, westalki stawały się Messalinami.

Zmiotła to wszystko wielka rewolucya, a dzisiejsza republika zaciera ostatnie ślady.

## Kronika.

**Kraków,** 3 stycznia.

**Losy miasta Krakowa.** Wczoraj do południa trwało ciągnienie losów krakowskich, które wygrały po 60 koron i dzisiaj trwa w dalszym ciągu. Po zamknięciu losowania wydział obrachunkowy przystąpi do porządkowego zestawienia numerów, wydrukuje oficyalną listę ciągnienia i wyda ją dziennikom i kantorom do użytku.

Ze Lwowa donoszą tutaj, że główna wygrana losów krakowskich padła na los, zakupiony na spłaty miesięczne u pewnej firmy bankowej lwowskiej. — Nabywcą losu jest współpracownik pewnej firmy handlowej we Lwowie.

**Dodatek powieściowy.** Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści Jasieńczyka p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

**Nowi sędziowie przysięgli.** Dzisiaj przed południem odbyło się w biurze prezydyalnem sądu krajowego losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę styczniową. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu kraj. dr Morelowski, w asystencyi radcy prokuratora państwa dra K. Dolińskiego i radców Zdzisława Katyńskiego i Mieczysława Turowicza. Protokoł prowadził oficyał sądowy p. Żelechowski. Jako referent Izby adwokackiej zasiadał adw. dr Gunkiewicz.

Jako sędziowie główni wylosowani zostali: Angelus Włodzimierz kupiec z Krakowa, Bałuk Leon piekarz z Krakowa, Bartonec Franciszek inspektor górniczy z Sierszy, Batko Józef wł. realności z Zakrzówka, Butelski Jan wł. realności z Krakowa, Chyliński Michał redaktor „Czasu", Demetrykiewicz Mieczysław urz. Tow. wzaj. ubezp. z Krakowa, Gabryelski Zdzisław kupiec, dr Gertler Norbert lekarz, dr Gross Adolf adw., Isenberg Leon ajent hadl., Kaczmarski Wład. budowniczy, Kohn Dawid wł. agencyi handl., Kućmierczyk Józef kupiec, Kuczyński Feliks blacharz, Kurkiewicz Julian kupiec, Landau Saul zegarmistrz, Liban Bernard fabrykant cementu z Podgórza, dr Łepkowski Karol adwokat, dr Mańkowski Leon docent uniw. Jagiell., dr Marchlewski Leon docent uniw. Jag., dr Merz Alfred lekarz, Rosenzweig Henryk wł. realn., Rożnowski Stan. wł. realn., Salomon Adolf urz. banku hipot., Serafiński Bartłomiej wł. realn., Siiwiński Józef wł. dóbr Kossocice, Słyszko Andrzej wł. realności, Stanisławski Jan prof. Akad. malar., Stypkowski Franciszek masarz, Tinberg Dawid urz. Banku gal., Tlachna Leopold budowniczy z Zakrzówka, Turek Franciszek wł. realności, Wygrzywalski Jan urz. Tow. wzaj. ubezp.

Zastępcami sędziów przysięgłych wylosowani zostali: Goldart Aron wł. realności, Natansohn Bernard kapitalista, Pamm Mendel kupiec, Pułczyński Józef kupiec, Singer Salamon agent handl., Szklarski An. wł. realn., Teitelbaum Kalman wł. realn., Walczakiewicz Antoni wł. realn., Zajączkowski Karol rzeźnik.

**Z wystawy gwiazdkowej.** Podaliśmy wczoraj spis wystawców, którzy odznaczeni zostali dyplomem honorowym. W rzędzie tych wymienioną także była przez omyłkę fabryka farb I. Karmańskiego i Ski w Dębnikach; otóż stwierdzić należy, że okazy tej fabryki były „poza konkursem". Dziś podajemy wykaz wystawców, którzy otrzymali dyplomy uznania i listy pochwalne.

Dyplomy uznania otrzymali: Towarzystwo stolarzy z Kalwaryi Zebrzydowskiej za meble do jadalnego i sypialnego pokoju; p. Józef Matuszak z Tarnawy koło Suchej za meble ogrodowe; pani Adolfina Czyncieiowa z Krakowa za malowidło na szkle; p. Aniela Krzyżanowska z Oświęcimia za urządzenie prywatnej szkoły haftów i robót wiązanych sznurkowych; p. Karolina Koperówna z Kańczugi za serdaki sukienne wyszywane; p. Ludwika Krzeszowa z Krakowa za makaty; p. Malwina Krudysz z Jasła za malowanie na drzewie i aksamicie; p. Czekajska z Czortkowa za konfitury i konserwy; uczennice szkoły rzemiosł imienia Józefy Rzewuskiej p. Józefa Karpińska za różne roboty ozdobne, p. Kazimiera Dankówna i Anna Rowarzówna za hafty kolorowe, pp. Zofia Hankiewiczówna, Marya Taborska i Janina Swiątkówna za ozdobną bieliznę, p. Marya Ćmikiewiczówna za roboty włóczkowe, p. Wanda Choraucówne za ozdobne serdaki damskie i uczennica prywatna p. Zofia Kowalska za ozdobne roboty drutowe i szydełkowe; „Dom pracy" na Kazimierzu w Krakowie za hafty maszynowe; krajowa szkoła koszykarska w Zatorze i Skołyszynie za koszyki; p. R. Lipschütz z Krakowa za wyroby koszykarskie; krajowa szkoła w Dobczycach za wyroby szewskie; p. J. Bajer z Krakowa za wyroby tokarskie; p. Jan Cieślak z Tyńca za czapki i wyroby wełniane; p. Sikorska, kierown. szkoły w Czernichowie za kilimy; p. Wanda Zbijewska ze Lwowa za makaty; p. Kazimierz Siedlecki z Krakowa za witraże na szkle malowane; krajowa spółka wytwórczo hadlowa ze Lwowa za przybory szkolne; p. Amanda Neuyczkowa z Krakowa za dziecinne serdaczki haftowane.

Listy pochwalne przyznano: p. Stanisławowi Szczepankowi z Tarnawy za praktycze ule; p. Zofii Osten-Ostachiewicz z Krakowa za wyroby koronkarskie; p. Helenie Darowskiej, kierowniczce kursu ubogich kobiet, za hafty i bieliznę stołową; p. Strażyńska z Krakowa za torby huculskie; pp. Julia Ropniewska i Marya Kowalska z Kęt za wyroby włóczkowe i bieliznę; p. Ewelina Ramzowa z Krakowa za ekrany malowane; p. Mira Twarożanka za malowidła i p. Ludwika Kułakowska z Krakowa za hafty; p. M. Ciechomska z Krakowa za lalki; p. Klementyna Kostkówna z Krakowa za malowidła i hafty; p. Mieczyław Sroczyński z Podgórza za monogramy; p. Alfons Kowalski z Łobzowa za łańcuchy papierowe; p. Antonina Orawiec z Poronina za pantofle haftowane; p. Michał Wcisło z Kobierzyna za wyroby koszykarskie; Jan Pacułta, samouk z Kalwaryi, za ptaszki drewniane; p. Andrzej Maciejowski z Paczołtowic za wyroby marmurowe; p. M. Staszel, kierownik szkoły w Rącznej, za wyroby koszykarskie; p. St. Gędzierski za konfitury; pp. Józef Jaunesz i Jan Belczyk z Krakowa za obuwie damskie.

**Żywa szopka.** W „Sokole" naszym pierwsze przedstawienie w połączeniu z drzewkiem odbędzie się dnia 6 b. m. po południu o godzinie 4. Dary z choinki będą rozdane pomiędzy dziatwę. Komitet pań urządzający, przeznacza czysty dochód na rzecz uczniów polskich szkół w Cieszynie. Tak cel, jak i sama uroczystość, która roku zeszłego cieszyła się wielkiem powodzeniem, każą wróżyć, iż publiczność olbrzymią wprost pracę komitetu i artystów szopki (50 osób) licznym udziałem nagrodzi. Nadmienić należy, że premia tegoroczna Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przedstawia jednę ze scen szopki, ułożoną przez artystę-malarza Włodzimierza Tetmajera. Bilety są do nabycia w handlu p. Rudnickiego (Rynek gł. linia A-B).

**Z „Sokoła".** Wieczornica miesięczna dla członków przełożona z soboty na poniedziałek dnia 6go b. m. (po przedstawieniu Szopki).

**Sankcya gal. uchwały sejmowej.** „Wiener Ztg" ogłasza, że cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie pozwolenia gminie m. Nowego Sącza na pobieranie myta drogowego.

**Tytuł radców dworu** otrzymali profesorowie uniwersytetów: Wincenty Zakrzewski w Krakowie i Tadeusz Wojciechowski we Lwowie.

**Na wiceprezydenta sądu krajowego** w Krakowie po p. Cieszyńskim upatrzony być ma p. Wilhelm Seidl z Rzeszowa.

**Z teatru** komunikują nam: W obecności autora odbyła się dziś generalna próba z 4-aktowej komedyi rodzajowej Fr. Domnika „Kominiarze".

**Utrzymanie więźniów.** Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie ustanowiło na r. 1902 przeciętną kwotę kosztów utrzymania jednego więźnia przez jeden dzień, przypadającą od skazanego do zwrotu skarbowi państwa sądu krajowego w Krakowie, tudzież sądów obwodowych w Jaśle, w Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach na 68 halerzy, dla sądów zaś powiatowych okręgu: sądu krajowego w Krakowie na 64 h., sądu obwodowego w Jaśle na 83 h., w Nowym Sączu na 65 h., w Rzeszowie na 66 h., w Tarnowie na 63 h., w Wadowicach na 70 h.

**Fijołki zakwitły** i to nie w oranżeryach, lecz w wiejskich ogrodach, dzięki wiosennej aurze. — Wiązankę tych przedwczesnych zwiastunów wiosny wręczył nam wczoraj jeden z przyjaciół naszego pisma z Radziszowa.

**Drugi bal akademicki,** urządzony staraniem Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza, odbędzie się w Krakowie dnia 4 lutego 1902 w sali hotelu Saskiego.

**Gwiazdka dla dzieci** szkolnych, o której onegdaj pisaliśmy, urządzona staraniem p. Jerzmanowskiego, odbyła się nie w Prokocimie, ale w Krzyszkowicach.

**Do komisyi szacunkowej** podatku osobisto-dochodowego z powiatu krakowskiego, wybrani wczoraj zostali: z Koła I: P. Jałbrzykowski, właściciel dóbr Ujazd; zastępcą hr. Mycielski z Łuczanowic. Z Koła II: p. Maurycy Ernster, propinator z Krowodrzy; zastępcami: Rosenzweig Abraham i Schlauk Eliasz. Z Koła III: p. Eliasz Tiefenbrum; zastępcą Bernard Kornblum. — Wszyscy wybrani zostali na 4, p. Rosenzweig na 2 lata.

**Dwa zamachy samobójcze.** Wczoraj w mieście naszem zaszły aż dwa wypadki zamachu samobójczego. Po godzinie 8 wieczorem spostrzeżono około kościoła N. P. Maryi leżącego mężczyznę nieprzytomnego w średnim wieku: dano znać pogotowiu Towarzystwa ratunkowego i inspekcyi policyi. — Wkrótce przybyło na miejsce pogotowie oraz dyżurny urzędnik policyjny p. Kwiatkowski. Pogotowie stwierdziło, że zachodzi tu otrucie i przeniosło mężczyznę do sieni sąsiedniego domu, gdzie mu wypompowano treść żołądka i zadano odpowiednie leki. Mężczyzna ów, jak podał po odzyskaniu przytomności, kupił zapałek za 2 halerze, zeskrobał fosfor i wlał do kupionego za kilka halerzy spirytusu; do tej mięszeniny dodał jeszcze sinego kamienia za 4 halerze i to wszystko wypił z rozpaczy z powodu porzucenia go przez żonę. Nieszczęśliwy człowiek nazwiskiem Tretter, podobno trochę szwankujący na umyśle, służący z zawodu, obecnie bez pracy, domagał się kilkakrotnie od policyi, ażeby zniewoliła żonę do powrotu do niego. Kobieta zaś powracać nie chce, twierdząc, że mąż nie jest w stanie dać jej środków do utrzymania. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie zostanie w dłuższej kuracyi.

O godzinie 11 przed północą, pociągiem, zdążającym z Krakowa ku Podgórzowi jechał wozem III klasy wyrobnik Barłasz. Na moście podgórskim wychylił się przez okno i wypadł do Wisły. Ciężko rannego, gdyż zmiażdżył sobie lewą rękę i rozbił czaszkę, odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do kliniki chirurgicznej. I w tym wypadku prawdopodobieństwo przemawia za samobójczym zamiarem, ponieważ gdyby tylko Barłasz się wychylił z okna a nie wyskoczył, nie byłby był przeleciał przez baryerę mostu.

**Dyety dla radnych.** Ze Lwowa donoszą: Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu ustanowiła dyety dla radnych wyjeżdżających w interesach gminy. Uchwalono mianowicie przyznać radnym podróż koleją I klasy, tytułem dyety 20 koron w obrębie Galicyi, a 30 koron poza Galicyą, oraz wszelkich wydatków poczynionych w interesie gminy, jak doróżki, portorya na listy, telegramy i t. d. Czy te dyety nie są nieco za wysokie.

**Subwencya dla szkoły ewangielickiej.** Ze Lwowa donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odmówiono tutejszej szkole ewangelickiej podwyższenia subwencyi za r. 1901. W dyskusyi, jaka się nad tą sprawą wywiązała, żądali mowcy, by na przyszłość udzielano subwencyi jedynie pod tym warunkiem, że przy wykładach uwzględniany będzie w większych rozmiarach język polski.

**Ze Lwowa.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu przyjęła Rada miejska do wiadomości zgłoszone przed kilku miesiącami rezygnacye radnych miasta Kajetana Janowskiego i Tadeusza Romanowicza.

Tadeusz Rittner złożył dyrekcyi teatru lwowskiego jednoaktówkę p. t. „Sąsiadka".

**Asystenci.** Ministerstwo oświaty zrównało asystentów lwowskiej Akademii weterynaryjnej z asystentami uniwersytetów. Mianowicie asystenci weterynaryjnej będą odtąd pobierali 1400 koron rocznie; dotacya ta podwyższoną będzie w razie nieprzerwanej służby asystenta po ukończeniu 3 lat na 1700 koron, po ukończeniu szóstego roku 2000 koron, a po ukończeniu dziewiątego roku na dalszy czas służby na 2300 koron rocznie.

**Powitanie arcybiskupa.** Donosiliśmy, że ks. Teodorowicz, nowo mianowany arcybiskup ormiański, przybył wczoraj do Lwowa. Ks. Teodorowicz kilka już razy od nominacyi swojej przybywał do Lwowa na 1 do 2 dni, wczoraj jednak przybył już na stały pobyt i dlatego na dworcu uroczyście go powitano. Gdy wprowadzono ks. arcybiskupa do poczekalni I klasy, powitał go najpierw imieniem ks. kan. Dawidowicz, a następnie imieniem dyecezyan poseł na Sejm p. Mikołaj Krzysztofowicz. Ks. Teodorowicz w krótkiem przemówieniu podziękował najpierw zebranym za serdeczne przyjęcie, a następnie zapewnił obecnych, że wszystkie swe siły, myśli, serce i pracę poświęci dla dobra dyecezyan. Z dworca kolejowego udał się ks. arcybiskup wprost do pałacu arcybiskupiego.

**W sprawie sprostowania żywieckiej Rady szkolnej,** umieszczonej w Nr. 2 „Nowej Reformy", otrzymujemy następującą korespondencyę:

Wyczytawszy w „Nowej Reformie" korespondencyę, tyczącą szkoły w Cięcinie i urzędowe sprostowanie żywieckiej Rady szkolnej okręgowej (starosta Kokurewicz, inspektor Schaschek), przypominam fakt następujący, który na wartość podobnych sprostowań rzuca pewne światło.

Przed rokiem uwolniono w żywieckim powiecie szkolnym już z końcem lipca kilku nauczycieli, którzy dopiero z dniem 1 października mieli rozpocząć jednoroczną służbę wojskową, przez co, wbrew wyraźnym przepisom ustawy, zostali pozbawieni na dwa miesiące wszelkich środków do życia.

Gdy się za tymi biedakami ujęła „Nowa Reforma", żywiecka Rada szkolna okręgowa nadesłała sprostowanie, z którego wynikało, że tak się wszędzie praktykuje, że z tymi ludźmi słusznie postąpiono.

Tymczasem korespondencya „Nowej Reformy" musiała gdzieindziej odnieść swój skutek, skoro po kilku miesiącach sam p. Schaschek niesłusznie powstrzymane pobory pokrzywdzonym nauczycielom, odbywającym już służbę wojskową w Krakowie, przekazem pocztowym nadesłał.

Sapienti sat!

**§. 19.** Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o następujące sprostowanie artykułu, umieszczonego w kronice „Nowej Reformy" z dnia 20 grudnia 1901, nr. 299.

Nieprawdą jest, żem przed świętami wydał ukaz niepozwalający pod karą 5 koron stawiać w domach drzewka; nieprawdą jest, że pragnę usunąć zwyczaj ludności tutejszej wieszania połażnic; nieprawdą jest wreszcie, iżbym nie wiedział, że lud górski wycina na połażnice tylko krzaki, czem lasom nie szkodzi.

Prawdą jest natomiast, że na skutek doniesienia kilku gmin zakazałem okólnikiem z dnia 27 listopada 1901 l. 16796 rozpoczęte na wielką skalę wycinanie jodełek na tak zwane „Christbaume" dla pruskich agentów Karola Melzera i Karola Guhla z Wrocławia, którzy wywożąc z Galicyi całemi wagonami tysiące tych drzewek, powodują znaczną dewastacyę lasów.

W r. 1900 wywieziono do Prus z samego powiatu żywieckiego w 8 wagonach ładowanych na stacyach Jeleśnia i Sucha przeszło 5 tysięcy nie krzaków, ale najforemniejszych jodełek, nabytych po 6 do 10 koron za kopę, zaś w końcu listopada 1901 wywieziono do Wrocławia 2 wagony, tj. 1500 drzewek jodłowych, za których kopę płacono loco stacya Jeleśnia już nieco wyższą cenę, bo 16 marek 50 fen. Prawdą jest dalej, iż po sprawdzeniu faktu, że dostarczane tutejszym pośrednikom jodełki pochodzą w znacznej części z kradzieży, dokonywanych na wielką skalę nawet nocną porą przez niedorostków w lasach gminnych, skarbowych i prywatnych, zarządziłem konfiskatę części tych drzewek i sprzedanie ich na miejscu w drodze publicznej licytacyi, a sprawę odstąpiłem ck. prokuratoryi państwa, która zarządziła ścisłe dochodzenie sądowo-karne. Ck. starosta *Kokurewicz.*

**Klerycy amerykańscy w Galicyi.** W seminaryach duchownych w Krakowie i Lwowie bawi kilkunastu kleryków amerykańskich, Irlandczyków

z rodu, którzy mają się nieco wyuczyć języka polskiego, aby następnie módz objąć stanowiska duchownych wśród Polonii w Ameryce.

**Żółkiew,** 1 stycznia. Za inicyatywą kilku dzielnych ludzi zawiązał się tu oddział Towarzystwa „Szkoły ludowej" z zakresem działania na cały powiat żółkiewski. Na czele jego stanął dr Opieński, jako prezes, a do wydziału weszli: panie Kamberska i Wyrzykowska, oraz pp. Kubisz i Radziszewski.

W przysiółku żółkiewskim na Winnikach, w którym rozwija się bardzo pięknie założona niedawno „Czytelnia ludowa polska", odbył się w dniu 29 grudnia w lokalu szkoły tradycyjny „opłatek", na który zebrało się sporo ludu i garść inteligencyi żółkiewskiej.

**Cieszyn,** 2 stycznia. W niedzielę dnia 5 b. m. w sali „Domu Narodowego" dany będzie wieczorek amatorski. Amatorzy odegrają komedyjki Walewskiego „Na wędkę" i Koziebrodzkiego „Na przekór". Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na ciepłe obiady dla ubogiej dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

**Przemysł polski a artyści.** W dziennikach warszawskich czytamy następujące oświadczenie:

Członkowie Towarzystwa artystycznego postanowili popierać wyroby materyałów malarskich wyłącznie fabryk swojskich, które pod względem dobroci nie ustępują w niczem wyrobom niemieckim. Chciałbym, aby o tem poczuciu artystów naszych wiedziała i szersza garstka współpracowników na tem polu zajęcia. *Kazimierz Alchimowicz.*

Wartoby, aby artyści-malarze, zamieszkali w Galicyi poszli za przykładem kolegów swoich z Warszawy. Wszak mamy wyborną fabrykę farb Karmańskiego na Dębnikach.

**Domek Mickiewicza.** Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza ogłasza następującą odezwę:

Pietyzm przywiązany do osoby i chwały Adama Mickiewicza nigdy u nas, mimo trudne warunki, nie bywał narażony na zawód, ilekroć odezwał się do ofiarności publicznej z celem zachowania lub ochrony zabytków po wieszczu; tuszymy zatem, że i teraz społeczeństwo polskie nie zaniecha ocalić ostatniej jego ziemskiego bytu pamiątki. Domek w Konstantynopolu, pamiętny skonem Adama, dochowany w troskliwych rękach polskich, ma być wystawionym na sprzedaż; ludzie obcy i obojętni razem z nim zburzą i zatrą ślad stopy wielkiego Tułacza, stłumią echo nazwiska, które tam dotąd żyje, sławne i czczone. Powinno się zapobiedz oskarżeniu tych, co po nas będą uwielbiać mistrza, żeśmy miejsca, gdzie zastygły jego zwłoki, nie strzegli, żeśmy świadka ostatnich jego prac i szczytnych marzeń zatracili.

Cena nie wygórowana (10—12 tysięcy franków, w czem już wliczone koszta adaptacyi) ułatwia nabycie realności, której właścicielem pozostanie Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, jako naturalny opiekun pamiątek Mickiewiczowskich. Domek po odpowiedniem urządzeniu pozostanie kolonią i schroniskiem emigrantów polskich, będzie też przy nim istnieć muzeum pamiątek polskich na Wschodzie. Sprawa wymaga pospiechu; datki przyjmuje skarbnik komitetu, dr Jan Kanty Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności we Lwowie. We Lwowie, dnia 10 grudnia 1901.

Ks. dr Zygmunt Lenkiewicz, przewodniczący; dr Edward Porębowicz, sekretarz; dr Jan Kanty Steczkowski, skarbnik; członkowie komitetu: dr Wilhelm Bruchnalski, dr Jan Dylewski, ks. dr Jan Fijałek, dr [illegible] Finkel, dr Bronisław Dubrynowicz, ks. Mikołaj Kiefer, Adam Krechowiecki, Marya księżna Lubomirska, Michał Michalski, Władysław hr. Ostroróg, dr Edward Stroynowski. Władysław hr. Skrzyński.

**Bojkotowanie towarów pruskich przez Niemców austryackich.** Z Wiednia donoszą: Związek drukarzy austro-niemieckich wniósł prośbę do austryackiego ministerstwa oświaty, by w szkołach ludowych i średnich Austryi wolno było używać jedynie książek, drukowanych i wydawanych w Austryi. Do tej pory część książek szkolnych austryackich drukowano w Prusiech, co wyrządzało drukarzom austro-niemieckim szkody poważne.

**Otwarcie „nadsceny" w Warszawie** nastąpiło onegdaj w teatrzyku „Fantazya". Prolog i epilog wygłosił p. Konstanty Krumłowski. Jak donoszą dzienniki warszawskie ten prolog i epilog był rzeczą bardzo słabą; nie wprowadził żadnej zgoła nowości pod względem formy, ani treści, ani nawet typów, bo ci „nadludzie" byli tylko lichemi typami operetkowych malarzy, muzyków i reporterów, usiłujących wywołać śmiech publiczności, której nie bawiło, to, co oni mówili, chociaż tytuł prologu opiewał „Tryumf secesyi", a epilogu „Humor górą", bo dalsza część programu nie zawierała żadnej nowości w kierunku tak zwanym secesyjnym. Pani Zimajerowa śpiewała, p. Pol śpiewał, p. Silwini śpiewał; p. Krotochwil bardzo licho deklamował; panie Bogdanowiczówna i Rożewiczówna, nie umiejąc zgoła nic śpiewać, śpiewały duet.

**Wisła.** Z Płocka donoszą: Poziom Wisły — rzecz nader rzadka o tej porze roku — znacznie podniósł się podczas świąt, tak, że woda zalała znaczną część bulwarku po stronie Płocka, i łąki radziwskie po drugiej stronie rzeki. Obecnie woda zaczyna powoli opadać. Jednem słowem, niezwykła, jak dotychczas, zima, jakiej dawno już najstarsi nie pamiętają ludzie. Statki pływają doskonale. Z Warszawy do Płocka przyjechać można w ciągu sześciu godzin.

**Ukaranie studentów polskich w Berlinie** z powodu znanych zajść podczas prelekcyi prof. Schiemanna nastąpiło, jak donosi „Rhein. Westf. Zeitung" z inicyatywy kanclerza hr. Bülowa.

**Ucieczka dyrektora banku.** Dyrektor banku zaliczkowego i dyskontowego w Pizie, niejaki Cerui uciekł, pozostawiwszy w kasach deficyt około 2 milionów lirów. Na wniosek rady nadzorczej uchwalono dla banku półroczne moratoryum.

**Nosacizna u ludzi.** Z Kijowa donoszą: Wykryto tu drugi przypadek zapadnięcia na nosaciznę wśród ludzi. Zachorowała kobieta, która się zaraziła przy doglądaniu trzech koni, dotkniętych nosacizną.

**Pożar okrętu austryackiego.** Z Paryża donoszą z Rouen, że austryacki parowiec „Deak", który odpłynął z Tryestu z ładunkiem zboża i drzewa, częściowo spłonął. Szkoda jest znaczna.

**Trzy tygodnie błąkały się** śród śnieżnej zawiei w Szwecyi dwie dziewczynki, z których jedna miała lat 8, a druga 11, córki bardzo ubogiego robotnika, Anderssona, mieszkającego we wsi Aeshultet. Poszły one z rana do wsi sąsiedniej w odwiedziny, a po południu wybrały się w drogę powrotną, by przed zapadnięciem mroku być w domu; zaskoczyła je wszakże zawieja śnieżna, skręciły zatem z gościńca na drogę leśną, chcąc szybciej być na miejscu. Rodzice, nie doczekawszy się dzieci wieczorem, byli przekonani, że zatrzymano je na noc, lecz gdy dziewczynki nie powróciły i nazajutrz, rozpoczęli poszukiwania, które okazały się bezskuteczne: ponieważ zawieja nie ustawała, mniemano zatem, że dzieci zginęły pod śniegiem. Po trzech tygodniach dopiero znaleziono je w lesie, zmarznięte ale żywe jeszcze. Zasnęły w nocy, gdzie się zabłąkały w lesie, a skoro obudziły się nazajutrz, miały nogi zupełnie odmrożone i nie mogły się podnieść. W tem strasznem położeniu przebyły 21 dni, a życie zawdzięczają jedynie temu, że zaopatrzono je na drogę powrotną w bardzo ciepłą odzież i znaczne zapasy żywności. Obecnie nieboraczki znajdują się w szpitalu w Kisie, gdzie im amputowano nogi; lekarze mają nadzieję utrzymania ich przy życiu. Dzienniki zarządziły na korzyść biednych dzieci składkę, która przyniosła już około 5.000 rubli.

---

**Zmarli.** W Warszawie umarł onegdaj Artur Sulimierski, b. nauczyciel szkoły realnej, rodzony brat Filipa, literata, b. redaktora „Wędrowca" i wydawcy „Słownika geograficznego". Zmarły urodzony w Brzeskach, w powiecie sieradzkim roku 1832, ukończył gimnazyum w Piotrkowie, poczem wydział fizyczno-matematyczny w b. Szkole Głównej. Początkowo zatrudniony w kancelaryi okręgu naukowego, mianowany nauczycielem szkoły realnej i niedzielno-handlowej w Warszawie, jeszcze po wysłużeniu emerytury kształcił młodzież w szkołach prywatnych Rontalera, Łagowskiego i Konopczyńskiego. Zmarły był autorem „Podręcznika do nauk handlowych" i „Geografii handlowej, jakoteż wielu artykułów i przekładów, ogłaszanych w „Bibliotece Warszawskiej", „Przeglądzie Europejskim" i „Wędrowcu".

---

**Mianowania i przeniesienia.** Minister skarbu zamianował w prokuratoryi skarbu we Lwowie radcami skarbowymi sekretarzy: dra Stanisława Hofmokla, dra Józefa Horszowskiego i dra Włodzimierza Iwasieczkę; sekretarzami adjunkci: dr Maksymilian Lewicki i dr Ernest Mentschel; adjunktami zamianowani koncypienci: dr Stefan Żelechowski i dr Franciszek Jaglarz.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunka sądowego Jana Czerniawskiego z Chodorowa do sądu kraj. we Lwowie, adjunkta sąd. Franc. Bertha z Krakowa do Chodorowa.

---

### Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 4 stycznia: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

W niedzielę 5 stycznia: Dr Kazimierz Nitsch: „Pokrewieństwo i rozwój języków słowiańskich".

---

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 2 stycznia pochmurnie. Termometr doszedł od + 1·0 do + 7·6 C.

Barometr opada.

Dnia 3 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 729·8 mm, termometru + 5·0 C.

Wiatr południowo-zachodni.

---



---

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krytyka"** z rokiem bieżącym rozpoczęła IV rocznik wydawnictwa, świadczy to zatem, że miesięcznik ten pomału ale stale zdobywa sobie zasłużone uznanie. Treść Nru I z 1 stycznia 1902 r. zawiera: (f) „Rusini i sprawa ruska", Włodzimierz Tetmajer „Piast" prolog, dr Leon Winiarski „Egoizm i altruizm", Tadeusz Sobolewski „Młoda Polska w świetle krytyki", S. Haecker „Z nowszej literatury ekonomicznej i socyologicznej w Niemczech", Wł. St. Reymont „Ostatnie godziny", Kazimierz Mokłowski „Walka o sztukę", Maciej Szukiewicz „Sezami" sonety, Leopold Staff „Jan Kasprowicz, charakterystyka", Lambro „List warszawski", Sprawozdania naukowe i literackie. — Z artykułów, w tym numerze pomieszczonych na szczególną uwagę zasługuje wstępny, w którym autor (f) rozpatruje kwestyę ruską z szerszego stanowiska, dowodząc, że niezałatwioną tę kwestyę, która w XVIII wieku była pierwszym powodem upadku Polski, powinna obecnie wziąć w swe ręce demokracya polska, i załatwić ją w myśl zasady równouprawnienia... unii ludów. — Bardzo oryginalnym, pełnym świeżości i siły jest dramat-legenda p. t. „Piast" Włodzimierza Tetmajera, którego to utworu prolog zamieszcza „Krytyka". — Niezwykły formą, bo w dyalogu jest „List warszawski", malujący subtelnie, jak Moskale nie pewni są na gruncie warszawskim, gdzie ku swemu przerażeniu we wszystkiem widzą symbol odradzającej się Polski.

Obfity dział sprawozdań literackich i naukowych zamyka ten noworoczny zeszyt „Krytyki".

---

## Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy, zamawiający „Nową Reformę" od roku 1902, otrzymają na żądanie bezpłatnie, (zamiejscowi za zwrotem 30 halerzy porta), początek (26 arkuszy) drukujących się obecnie w tygodniowym dodatku książkowym naszego pisma sensacyjnych pamiętników *Jasieńczyka* p. t.:

### „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej"

jakoteż (o ile zapas starczy) początek wychodzącej obecnie w feletonie naszym nadzwyczaj zajmującej powieści *Emmy Jeleńskiej* p. t.:

### „Dwór w Haliniszkach".

---

## Dział ekonomiczny.

**Spadek kredytów.** Na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej spadły kredyty o kilka koron, z powodu pogłoski, która powstała zagranicą, o rzekomo mającej wkrótce nastąpić dymisyi dyrektora „Zakładu kredytowego", Mauthnera. Ze strony kompetentnej zaprzeczają tej pogłosce, uważając ją za zwykłą sztuczkę spekulacyjną.

**Losy Czerwonego krzyża.** Przy wczorajszem ciągnieniu austryackich losów Czerwonego krzyża w Wiedniu główna wygrana 70.000 koron padła na seryę 10.462 nr. 36; druga wygrana 20.000 koron padła na seryę 832 nr. 26.

---

**Wiedeń,** 3 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·17 do 9·18. Pszenica na maj i czerwiec 7·70 do 7·71. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·74 do 5·75. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·76 do 7·77. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Tendencya słaba, pogoda piękna.

**Budapeszt,** 3 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 8·98 do 8·98. Pszenica na październik 8·09 do 8·10. Żyto na kwiecień 7·45 do 7·46. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·49 do 7·50. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·44 do 5·45. Rzepak na sierpień 12·00 do 12·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba. Tendencya słaba, pogoda piękna.

---

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Lwów,** 3 stycznia. Piotr Chmielowski uproszony przez zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich przybędzie do Lwowa, aby wygłosić 6 odczytów p. t. „Nasz dramat z ostatniej doby". Prelekcye te mają się odbyć w sali ratuszowej, począwszy od 27 stycznia codziennie aż do 1 lutego włącznie.

**Lwów,** 3 stycznia. Z Jaworowa donoszą: W rzeźni miejskiej około godziny 12 w nocy udali się: Marya Różycka i jej 19-letni syn Tomasz, nie zaświeciwszy lampy do wnętrza rzeźni. Gdy tam zapalali lampę, nafta się zajęła i objęła płomieniem oboje. Oboje stanęli w płomieniach jak żywe pochodnie i doznali tak strasznego poparzenia, iż nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

**Sambor,** 3 stycznia. Radca Hajder, naczelnik sądu powiatowego na własną prośbę powołany został do czynności przy sądzie obwodowym. Z tego powodu urzędnicy tamtejsi pożegnali go przez usta radcy Kielanowskiego, dziękując mu za opiekę i wyrażając najlepsze życzenia w dalszej pracy.

**Wiedeń,** 3 stycznia. Kasyer miejskiego zakładu dla starców, Ludwik Jedliczka, który po dokonaniu defraudacyi zbiegł, stawił się sam wczoraj w sądzie karnym i został aresztowany.

**Petersburg,** 3 stycznia. Podaną przez zagraniczne dzienniki wiadomość o rzuceniu bomby przed pałacem w. księcia Konstantyna Konstantynowicza w Kijowie, uznają tutejsze koła jako z gruntu zmyśloną.

### Kandydatury z m. Lwowa.

**Lwów,** 3 stycznia. Jak słychać, o mandat do Rady państwa, opróżniony przez ustąpienie p. Romanowicza, ubiegać się mają: b. poseł Dulęba i prof. dr Głąbiński. Obie kandydatury wymierzone są przeciw drowi Rutowskiemu.

Ci, którzy popierają dra Głąbińskiego chcieliby dra Dulębę wysłać do Wiednia z wielkiej własności z Jaworowszczyzny, który to mandat, jak wiadomo, składa p. Kozłowski.

### Niepowodzenie ks. Stojałowskiego.

**Lwów,** 3 stycznia. W gmachu sejmowym zebrała się narada w sprawie utworzenia projektowanej przez ks. Stojałowskiego w Sejmie „Chrześcijańskiej unii ludowej". W obradach wzięli udział z posłów do Rady państwa pp.: ks. Pastor, ks. Żygliński, ks. Wiązowski, Wojtyga, Jan Potoczek, Szajer, Wilk, Bomba i Fijak. Z sejmowych zaś pp.: ks. Stojałowski, ks. Szponder, ks. Wilczkiewicz, ks. Krementowski, Kramarczyk, Stanisław Potoczek, Szwed i Żardecki, wreszcie delegaci „Związku chłopskiego" z poza grona posłów.

Po długich rozprawach uchwalono utworzenie „unii" odroczyć. Oświadczenie bowiem „centrum" w „Kole polskiem" uznano za niedość jasne. Wybrano więc komisyę z 5 celem opracowania programu, a weszli do niej posłowie: ks. Krementowski, ks. Stojałowski, Skołyszewski i Żardecki. Z poza posłów wszedł do komisyi p. Sikorski z Tarnowa. Posłowie do Rady państwa uchylili się z powodu braku czasu. Sprawozdanie tej komisyi ma być przedłożone posłom na najbliższej sesyi sejmowej.

### Odwróciła się karta.

**Lwów,** 3 stycznia. „Dziennik Polski" donosi z Wygody obok Doliny, gdzie istnieje — jak wiadomo — na olbrzymią skalę urządzona fabryka spirytusu drzewnego, będąca własnością „Treber Trocknungs Gesellschaft in Cassel": Ponieważ dyrektor tej fabryki p. S..., Polak, zbierał składki na dzieci wrzesińskie, inni urzędnicy tejże fabryki, Prusacy, donieśli do głównego zarządu, iż dyrektor zajmuje się „wielkopolską agitacyą". Wobec tego dano mu dymisyę.

Tymczasem ponieważ na tej fabryce ciążą wielkie zaległości podatkowe, władze widziały się zmuszone zarządzić sekwestracyę fabryki, a nie mając nikogo odpowiedniego, powierzyły urząd ten panu S. Pan S. powrócił zatem do Wygody i z miejsca dał dymisyę wszystkim pruskim urzędnikom. Nadto przy objęciu urzędu znalazł ukryte akcye „Treber Trocknungs Gesellschaft" na 750.000 K. Przeglądanie tych akcyj i spisanie ich numerów trwało 11 godzin. — Akcye te zostały również przez władze zasekwestrowane i oddane do kasy sekwestracyjnej w Dolinie.

### Na „Dom Polski" w Wiedniu.

**Wiedeń,** 3 stycznia. Pani Helena Ziemiałkowska na ręce dra Leona Bilińskiego złożyła 20.000 koron na fundusz budowy „Domu Polskiego", przy którym mieściłoby się Tow. „Biblioteki polskiej" i istniejąca już szkółka polska w Wiedniu.

### Z powodu deklaracyi ks. Czartoryskiego.

**Wiedeń,** 3 stycznia. Niemiecki ambasador w Wiedniu, ks. Eulenburg, odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, i zabawił u niego dłuższy czas. Przedmiotem tej konferencyi było, jak słychać, oświadczenie w sprawie wrzesińskiej, odczytane przez księcia Czartoryskiego w Sejmie galicyjskim.

**Wiedeń,** 3 stycznia. „N. W. Journal" pisze: „Oficyalny artykuł „Nordd. Allg. Ztg", wymierzony przeciw ks. Czartoryskiemu, uważają w polskich kołach, nawet w bardzo umiarkowanych, jako objaw wielkiej niezręczności hr. Bülowa, i sądzą, że nota ta może jedynie dolać oliwy do ognia i tę i tak dość niemiłą austryackiemu rządowi sprawę zaostrzyć.

Koła kierujące w Wiedniu mają to zapatrywanie podzielać. Polacy pragną ostatnie ataki hr. Bülowa uczynić punktem wyjścia dla nowej presyi na rząd austryacki, aby ten powstrzymał Prusy od niebezpieczeństwa dalszej radykalnej antipolskiej polityki.

„Żadnych traktatów, precz z trójprzymierzem, walka na noże" — oto ma być hasło, dopóki Prusy będą gnębić Polaków z tamtej strony granicy.

W Wiedniu upatrują w tej zaostrzonej ostatnią notą „Nordd. Allg. Ztg" sytuacyi bardzo niemiłą komplikacyę oraz wielki brak względów dla i tak bardzo trudnego stanowiska rządu austr."

**Berlin,** 3 stycznia. Kanclerz Rzeszy hr. Bülow odbył wczoraj popołudniu dłuższą konferencyę z austro-węg. ambasadorem Szögenyim.

### Holub chory.

**Wiedeń,** 3 stycznia. Stan chorego już od dłuższego czasu na malaryę znanego podróżnika afrykańskiego, dra Emila Holuba, tak się pogorszył, iż obawiają się każdej chwili katastrofy.

**Wiedeń,** 3 stycznia. Znany podróżnik afrykański Emil Holub jest umierający.

### Z Sejmów.

**Wiedeń,** 3 stycznia. W Sejmie dolno-austryackim przyjęto rezolucyę Steinera, oświadczającą się przeciw dalszemu ewentualnemu podwyższeniu podatku od piwa, nawet gdyby to miało nastąpić na rzecz kraju.

**Praga,** 3 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęto dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Przedtem odczytano szereg wniosków i interpelacyj, a między temi wniosek posła Eppingera i tow. w sprawie zaprowadzenia kuryj sejmowych, a mianowicie w kuryi wielkiej posiadłości jednej kuryi niemieckiej i jednej kuryi czeskiej, dalej wniosek tychsamych posłów w sprawie dalszego prowadzenia prac nad ograniczeniem okręgów według języka. Poseł Baxa i tow. przedłożyli wniosek w sprawie powszechnego prawa wyborczego, wniosek ten nie uzyskał dostatecznej liczby podpisów.

### Zjazd lekarzy rosyjskich.

**Petersburg,** 3 stycznia. W klubie szlacheckim rozpoczęły się obrady zjazdu lekarzy rosyjskich. Honorowym przewodniczącym wybrano ks. Oldenburskiego. Czeski uniwersytet w Pradze reprezentuje prof. Brauner, z lekarzy krakowskich bierze udział prof. dr Wicherkiewicz.

### Przesilenie gabinetowe.

**Sofia,** 3 stycznia. Cały gabinet Karawełowa oświadczył swą solidarność. Przesilenie trwa dalej. Karawełow domaga się rozwiązania sobranja, na co jednak dotychczas książe niechce się zgodzić.

### Miss Stone.

**Londyn,** 3 stycznia. „Daily Telegrah" donosi z Sofii, że miss Stone i pani Žilkowa (widocznie p. Žilkowa nie umarła, jak to w swoim czasie doniesiono) zostały w Nowy Rok wypuszczone na wolność na tureckiem terytoryum.

**Sofia,** 3 stycznia. Dziennik „Swiet" podaje pogłoskę o zamordowaniu miss Stone.

### Sprawa wrzesińska w parlamencie włoskim.

**Rzym,** 3 stycznia. Socyalistyczny poseł Lollini zgłosił interpelacyę do ministra spraw zagranicznych: czy minister wobec zajść barbarzyńskich z Polakami w Niemczech nie zamyśla wezwać zaprzyjaźniony rząd, by postępował więcej po ludzku?

### Włochy i Francya.

**Kolonia,** 3 stycznia. „Koelnische Zeitung" donosi w sprawie umowy francusko-włoskiej, odnośnie do kwestyi morza Śródziemnego, iż umowę taką w Austro-Węgrzech i w Niemczech można tylko z najwyższem zadowoleniem przyjąć, albowiem trójprzymierze chce zabezpieczyć pokój w Europie. Porozumienie między Francyą a Włochami daje większą gwarancyę tego pokoju, oczywiście jeżeli umowa, zawarta między Włochami a Francyą, nie zawiera postanowienia, że Włochy mają wolne ręce do zdobycia na Turcyi Trypolisu, lecz utrzymania tam tylko pewnego wpływu.

**Berlin,** 3 stycznia. Z powodu sprawy francusko-włoskiej, pocieszają się Niemcy tem, że ich stosunki z Anglią są teraz wyborne.

### Rosya i Francya.

**Paryż,** 3 stycznia. Minister wojny generał André otrzymał od rosyjskiego ministerstwa wojny depeszę, w której dziękuje imieniem cara i carowej ministrowi francuskiemu za życzenia noworoczne armii francuskiej. Telegram zawiera dalej słowa: Armia rosyjska ze swej strony również żywi najgorętsze życzenia dla znakomitej armii francuskiej, z którą jest połączoną węzłami najżywszej przyjaźni i sympatyi.

### Niemcy i Wenezuela.

**Nowy Jork,** 3 stycznia. Telegram z Fort de France donosi, że parowiec „Lurigh" z generałem Matosem, wielu oficerami i 300 ochotnikami na pokładzie odpłynął do Wenezueli. — Okręt ma po drodze zabrać jeszcze inne załogi. Parowiec jest nowożytnie urządzony, jest lekko opancerzony i posiada kilka dział.

### Stłumienie rewolucyi.

**Nowy Jork,** 3 stycznia. Tutejszy konsul wenezuelski otrzymał następującą depeszę z Caracas z dnia 2 stycznia:

Fernandez pobity. Pietro wzięty do niewoli. Prezydent Castro stłumił w zupełności rewolucyę.

### Wojna z Boerami.

**Heilbron,** 3 stycznia. (Biuro Reutera). Na południe od linii blokhausów, pomiedzy Frankfonteina Pafelkop słyszano dnia 28 grudnia gwałtowny ogień działowy. W Leurkop ma się zbierać wielka liczba Boerów. W Vrede spostrzeżono dnia 26 z. m. Boerów, pracujących z Leurkop za pomocą heliografu. Dewet ma przebywać w Leurkop.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

---

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

**Wspaniałe kalendarze na rok 1902** wyszły nakładem księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem Nowej Drukarni Jagiellońskiej. – Są to mianowicie: „Polak", kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz", kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki", „Polski kalendarz Maryański" i „Wielki, ilustrowany kalendarz powszechny czyli uniwersalny". — Wszystkie one wydane są niemal wytwornie a ozdobione są doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański" wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania". Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekście i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie niska. I tak „Gospodarz" i „Kalendarz Maryański" kosztują po 30 ct., „Polak" 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny" w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców! którzy zalewają kraj nasz kalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. K. Wojnara.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma" w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak"** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki i całą „Lituanię" Grottgera i nader bogatą i urozmaiconą treść.

**„Gospodarz"** zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochod na Sybir" Grottgera (w dużym formacie), „Królowa Kłosów" Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. uniw. Głąbińskiego i t. d.

**„Polski Kalendarz Marjański"** porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także te utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów. Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa" (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa" i t. d. Na lepszym papierze „Bitwa pod Warną" Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka" Stachiewicza, „Chrystus" Popiela.

**„Wielki Kalendarz powszechny"** obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

**Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką bogato i wytwornie ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.**

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska, l. 13).

---



---

## Kursa telegraficzne

**Wiedeń,** 2 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 636·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 660·—. Akcye Anglobanku 261·50. Akcye Unionbanku 546·—. Akcye Landerbanku 417·—. Akcye Bankvereinu 414·00. Akcye Bodencredit 876·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 655·—. Akcye kolei południowej 80·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 484·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 279·—. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 402·50. Akcye Rima Muranyi 474·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1425·—. Akcye fabryki broni 286·—. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 92·85. Renta majowa 99·20. Austryacka renta koronowa 95·95. Węgierska renta koronowa 94·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 92·—. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·15. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 93·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·75. Losy tureckie 101·50. Marki 117·17. Ruble 252·50.

**Berlin,** 3 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 200·40. Akcye kolei państwowych 140·50. Towarzystwo dyskontowe 183·—. Berlińskie Towarzystwo handlowe 140·90. Huta „Laury" 188·50. Bohumery 178·50. Wschodnio-pruska kolej południowa 78·60. Ruble za gotówkę 216·15. Kolej warszawsko-wiedeńska 164·—. Kolej morza śródziemnego 91·25. Kolej Meridionalna 131·—. Losy tureckie 105·75. Włoska renta —·—. „Harpener" kopalnia węgla 160·75. Kolej Marienburg-Mławka 65·75. Konsolidacya 286·50. Lombardy 20·60. Kolej Prince Henry 88.10. Niemiecki bank narodowy 109·—. Kanada Proferred 112·—. Akcye żeglugi hamburskiej 108·10. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·75.

---

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | Korony żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 252 50 | 254 — |
| Marki niemieckie | 116 80 | 117 40 |
| Franki papierowe | 94 80 | 95 30 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 18 95 | 19 08 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 109 — | 110 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 97 50 | 98 50 |
| 4% " " " | 90 — | 91 — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 99 — | 99 75 |
| 4% " " " | 91 75 | 92 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 93 50 | 94 50 |
| 4% " " " " " " 41-letnie | 93 50 | 94 50 |
| 4% " " " " " " 56-letnie | 91 75 | 92 50 |

# C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1go października 1901 r.** (według czasu środkowo-europejskiego).

## ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

| | |
|---|---|
| 5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn.<br>5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa<br>5.42 „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. |
| 6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa<br>6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| 8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa<br>8.22 „ „ „ „ „ z Podgorza Pł. | **do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów. |
| 8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz.<br>8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa<br>8.54 „ „ „ „ z „ przyst.<br>9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki<br>8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca | **do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu. |
| 8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa<br>8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Wieliczki.** |
| 8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa<br>11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa<br>1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima. |
| 1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. |
| 3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)<br>3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca<br>3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.<br>3.27 „ „ „ „ „ „ przyst. | **do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia. |
| 6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa<br>6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza. |
| 7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)<br>7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca<br>7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.<br>7.55 „ „ „ „ „ przyst. | **do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu. |
| 8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. |
| 9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa<br>9.10 „ „ „ „ „ z Podgorza Pł. | **do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. |
| 9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa<br>9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki.** |
| 10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa<br>11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P. | **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec. |
| 11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa<br>11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz.<br>11.32 „ „ „ „ „ „ przyst. | **do Suchy.** |

## PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

| | |
|---|---|
| 4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.<br>4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. |
| 6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.<br>6.20 „ „ „ „ „ Płasz.<br>6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca<br>6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.) | **z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa, w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego. |
| 6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.<br>6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa. |
| 7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.<br>7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst.<br>7.55 „ „ „ „ „ Płasz.<br>8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa | **z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. |
| 8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.<br>8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza. |
| 10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz.<br>10.20 „ „ „ „ „ Płasz.<br>10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca<br>10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.) | **z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej. |
| 11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.<br>11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.<br>1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa |
| 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa. |
| 4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.<br>4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca<br>4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.) | **z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma łącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego: w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. |
| 6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.<br>6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa. |
| 6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.<br>6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.<br>9.00 „ „ „ „ „ Płasz.<br>9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca<br>9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.) | **z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic. |
| 9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.<br>9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła. |



Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.